Nr 453. Kraków, Piątek 2 Października 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Pienna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Bessełos. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Polityka wolnej ręki.

Nie było i nie jest dla nas niespodzianką, że lewica sejmowa nie jest zwartą jednolitą. Demokraci, ludowcy i, co najważniejsza, Rusini, zbyt wybitnie posiadają cechy polityczne, aby, bez ujmy dla swoich programów i narodowych aspiracyi, wejść mogły w skład jednej i tej samej organizacyi klubowej. Ale nie wynika stąd wcale, aby wszystkie te kluby miały się zwalczać, lub aby miały działać rozbieżnie, gdy interesa narodowe w grę nie wchodzą, a natomiast podstawowe postulaty demokracyi współdziałania wymagają. Zwłaszcza dwa, programami swojemi ze sobą spokrewnione i przez nie do współdziałania powołane, kluby demokratów i ludowców, stojące na tym samym gruncie narodowych interesów, siłą ideowości skazane się zdają na sojuszników politycznych. Tymczasem jesteśmy już od dłuższego czasu świadkami dziwnej ewolucyi zarządu stronnictwa ludowego, ewolucyi, polegającej na tem, że szuka on punktów stycznych z tem stronnictwem, z którem ludowcy najwybitniej różnili się politycznie i z którem najzawziętsze staczali walki — bo z konserwatywnem.

Nie sięgając dalej wstecz, — upatrujemy ten objaw w stanowisku ludowców przy wyborze referenta komisyi budżetowej, gdzie ludowcy, gdy nie utrzymało się ich żądanie, aby członek ich klubu kandydowany był na to stanowisko, odmówili swoich głosów kandydatowi demokratycznej lewicy. Nie wznawialibyśmy tej sprawy, gdyby nie to, że w fałszywem świetle stawia ją organ posła Stapińskiego, „Przyjaciel Ludu", który przy tej sposobności takie o taktyce swego stronnictwa daje wyjaśnienia:

„Klub posłów-ludowców postanowił prowadzić „politykę wolnej ręki", to znaczy łączyć się tylko od wypadku do wypadku z tą stroną, która nam pomoże przeprowadzić to lub owo żądanie ludu. Dzięki tej polityce, doradzonej przez prezesa Stapińskiego, jest nadzieja, że uda się na sesyi sejmowej przeprowadzić kilka spraw pomyślnie dla ludu.

„Różni demokraci, chcąc zmusić (!) posłów-ludowców, by im kasztany z ognia wyciągali, zrobili wielki krzyk w gazetach, gdy im poseł Stapiński obwieścił, że w miarę potrzeby ludowcy gotowi się łączyć także z konserwatystami. (!) Ale wnet się okazało, co to za zuchy (!) z tych demokratów. Jednego dnia namawiali ludowców, aby ci stawiali swego kandydata na generalnego referenta budżetowego, tylko poparli demokratę dra Lea. A gdy ludowcy togo nie uczynili, demokraci wywrócili koziołka (!) sami głosowali na konserwatystę, nie na ludowca. Wytknął im to zaraz nazajutrz poseł Stapiński."

Pozwolimy sobie stwierdzić, że organ ludowców trochę... niedokładnie informuje swoich czytelników. Bo prawdą jest, że demokraci, czując się przez ludowców opuszczonymi, głosowali w komisyi budżetowej na konserwatystę. Przecież ktoś wreszcie musiał zostać referentem budżetowym. Ale już i tę także prawdę powinien był organ posła Stapińskiego napisać, że ludowcy nie głosowali przy tej sposobności na kandydata demokratycznego, lecz oddali białe kartki. A ponieważ ich zamiar nie był tajemnicą, więc spowodowali oni przez to oddanie głosów demokratycznych na dra Milewskiego.

W tym wypadku więc stawianie przez organ ludowców kwestyi „wywracania koziołków", jest dla tego stronnictwa, co najmniej ryzykownem, zwłaszcza po poprzedniej zapowiedzi, że polityka wolnej ręki polegać będzie w tem stronnictwie na łączeniu się jego z tym klubem, który „ludowi" najwięcej zapewni korzyści.

Nie chcemy się tutaj rozwodzić nad określeniem pojęcia „polityki wolnej ręki". Nie możemy atoli pojmować jej w duchu „Przyjaciela Ludu", który sprowadza ją do rzędu handlu wymiennego. „Do, ut des" może znaleść zastosowanie w chwilowej taktyce stronnictwa, w zastosowaniu specyficznem do jakiejś, zasadami politycznemi nie obciążonej kwestyi, — ale polityka każdego stronnictwa, szanującego swoje zasady, musi zawsze różnić się, i to stanowczo, od targu przedmiotami codziennego zbytu. Zapewnie, można „politykę wolnej ręki" różnie rozumieć i aplikować; atoli ten sposób jej stosowania, jaki z rozbrajającą otwartością głosi „Przyjaciel Ludu" — należy, bądź co bądź, do wyjątkowych i wymaga szczególniejszego smaku, aby go... strawić.

Jest też dziwną, co najmniej, rzeczą, że organ ludowców, po tem wszystkiem, co było, nie zastrzega się przeciw wyciąganiu przez ludowców kasztanów z ognia dla konserwatystów, lecz zastrzeżenie to adresuje do demokratów. Sądzimy, że niebezpieczeństwo poparzenia „wolnej ręki" dla obcej sprawy, — nie po tej jest stronie.

Przesilenie czesko-niemieckie.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń 1 października.

Sytuacya polityczna jest jeszcze niejasna. Zdaje się, że w tej chwili nikt nie jest w stanie przewidzieć, w jaki sposób ułożą się stosunki w Sejmie czeskim. Pewnem jest tylko, że na jutrzejszem posiedzeniu Niemcy znowu urządzać będą obstrukcyę W takich warunkach byłoby istotnie rozumniej, aby, dopóki rokowania kompromisowe trwają, wcale nie było posiedzeń, które, jak wczorajsze doświadczenie uczy, wywołują tylko nowe wzburzenia i nową dają sposobność do starć. Czesi jednakże obawiają się, że Niemcy wtedy rokowania przeciągną w nieskończoność, aby pod tym pozorem udaremnić obrady Sejmu, który i tak ma tylko ograniczony czas do dyspozycyi. Zwołując zaś kilka posiedzeń w tygodniu, stawiają Niemców każdym razem pod pręgierz i zmuszają ich do przyspieszenia decyzyi, która lada dzień nastąpić musi.

Obstrukcya Niemców wybuchła tak niespodzianie i bez wszelkiej przyczyny, że trudno właściwie powiedzieć o co tutaj chodzi. Ogół wie tylko o formalnościach i sprawach tak podrzędnej wagi, jak powołanie aktuaryusza niemieckiego do kancelaryi sejmowej, albo przedłożenie protokółu posiedzeń o 24 godzin później. Tego nagłego wybuchu gniewu u Niemców nikt zatem zrozumieć nie może. Trudno też powiedzieć, czego Niemcy od Czechów żądają i co oni zrobić mają, żeby Sejm przystąpił do załatwienia swojego zadania. Rozdział kraju nie jest przecież nowym postulatem Niemców, tak jak stanowcze „nie" ze strony czeskiej, nie jest niespodzianką. Jeśli więc Niemcy twierdzą, że bez rozdziału kraju, nie odstąpią od obstrukcyi, to bramy Sejmu czeskiego na długie chyba lata zamknąć należy.

O cóż więc chodzi? Przyzwyczajono się już do pewnych skoków w polityce Niemców austryackich, ale najnowszy epizod opozycyjno-obstrukcyjny jest rzeczowo tak mało uzasadnionym, że przyczyny stanowczo szukać należy w pewnych organach publicystycznych i ambicyach osobistych. Te ambicye są rzeczywiście ujemną stroną austryackich rządów parlamentarnych, tak znienawidzonych przez „N. Fr. Presse". Rządy parlamentarne muszą u nas zawsze walczyć albo zapomocą tych, którzy jeszcze wczoraj byli ministrami, albo tych, którzy już jutro, jeśli nie dziś, chcą nimi zostać.

Przesilenie obecne byłoby zrozumiałem, gdyby było wybuchło na tle jakiegoś zasadniczego, rzeczowego nieporozumienia między Niemcami a rządem. Ale w rządzie zasiadają trzej najwybitniejsi reprezentanci Niemców, nie mówiąc o Gessmanie i Ebenhochu, których wolnomyślni za ministrów „narodowych" nie uznają. Mimo to Niemcom dzieją się krzywdy! Oprócz 2 polskich i 2 czeskich ministrów, gabinet liczący 13 członków, składa się wogóle tylko z Niemców. Prade, Derschatta, Marchet, to Niemcy z patentem narodowym, Ebenhoch i Gessmann wprawdzie patentu tego nie mają, ale z pewnością krzywdy Niemcom zrobić nie pozwolą, a inni ministrowie niemieccy wyszli z wysokiej biurokracyi wiedeńskiej, która szczególnej słabości do Czechów chyba nie zdradza. Jest więc obłudą, jeśli Niemcy się żalą, że w takim gabinecie, w którym najwytrawniejsi ich przywódcy parlamentarni zasiadają i mają liczebną przewagę nad Słowianami „ich narodowe interesa są zagrożone".

Posłowie i prasa niemiecka, dla usprawiedliwienia swej taktyki, powołują się na wyborców, którzy się „niecierpliwią". Zdaje się, że inni są niecierpliwi. Dowiemy się o nich może po ukończeniu toczących się rokowań.

Sz.

Z Wiednia telefonują nam dzisiaj: Sytuacya polityczna nie zmieniła się. Zarówno ze strony czeskiej, jak niemieckiej oświadczają, że ustąpić nie mogą. Czesi, prócz domagania się powrotu normalnych stosunków, nie stawiają żadnych żądań, Niemcy zaś codzień stawiają inne wymagania. Posłowie niemieccy w Sejmie czeskim oświadczyli, że nie odstąpią od obstrukcyi, jeśli nie nastąpi administracyjny rozdział Czech, na sekcyę niemiecką i sekcyę czeską. Czesi zaś nie chcą o takim podziale nic słyszeć.

Minister Prade jutro wraca do Wiednia celem zdania sprawy z sytuacyi prezydentowi ministrów bar. Beckowi.

Ministrowie Fiedler i Praszek ponownie oświadczyli bar. Beckowi, że w razie odroczenia Sejmu Czesi wystąpią z koalicyi rządowej i zagrozili dymisyą.

Minister robót publicznych, dr Gessmann, wygłosił tu wczoraj na zgromadzeniu wyborczem mowę, w której omówił całą sytuacyę polityczną i powiedział co następuje:

„Radę państwa oczekuje wiele ważnych zadań, a widoki na przyszłość nie przedstawiają się dobrze. W razie dalszego trwania nieporozumienia w Czechach należy się obawiać zniechęcenia do pracy u posłów do parlamentu i zakwestyonowania dalszego współdziałania stronnictw koalicyjnych w rządzie. Cała odpowiedzialność za to spadnie na tych, którzy przyczyniają się do sparaliżowania pracy parlamentu. Wprawdzie parlament nasz posiada pewne wady, jednak w XX wieku bez parlamentu rządzić nie można".

Jak z Pragi donoszą, Niemcy agitują ciągle za manifestacyami przeciwko Czechom na rzecz dalszego trwania obstrukcyi niemieckiej w Sejmie.

Aneksya Bośni i Hercegowiny.

(Telegraficzne i telefoniczne informacye „N. Reformy").

Wiedeń 1 października.

Sprawa aneksyi Bośni i Hercegowiny zaczyna przybierać coraz poważniejsze formy. Wszystkie dzienniki poświęcają dziś tej sprawie obszerne uwagi i artykuły. Wiceburmistrz miasta Sarajewa i przywódca partyi chorwackiej w Bośni i Hercegowinie, dr Mandicz, ogłasza w „N. Freie Presse" długi artykuł, podnosząc konieczność aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę — chwila bowiem obecna jest ku temu najstosowniejszą i gdyby Austrya z niej teraz nie skorzystała, mogłaby przez to wywołać nieobliczalne następstwa. Wprawdzie dr Mandicz stoi na stanowisku wcielenia Bośni i Hercegowiny do królestwa Slawonii i Chorwacyi, gdyby to jednak miało natrafić na trudności, Chorwaci zgadzają się, aby Bośnię i Hercegowinę, jako kraj państwowy, przyłączono do całego państwa.

W dalszym ciągu swego artykułu omawia dr Mandicz agitacyę serbską, która w części została wywołaną przez Serbię, w części przez Mahometan. Wkońcu oświadcza dr Mandicz, że reprezentacye powiatowe, projektowane przez bar. Buriana, są obecnie niewystarczające, a Bośnia i Hercegowina powinny otrzymać zastępstwo w delegacyach austro-węgierskich.

Budapeszt 1 października.

Pogłoski o aneksyi Bośni i Hercegowiny wciąż się utrzymują. W ciągu dnia wczorajszego odbyły się konferencye wspólnych ministrów, którzy tu przybywają. Minister spraw zagranicznych Aerenthal, wspólny minister Burian i minister wojny Schönaich mieli wczoraj u cesarza długie posłuchanie, a następnie konferowali z innymi ministrami. Również rozmaici przywódcy polityczni odbyli konferencye. Cel tych wszystkich narad trzymany jest w tajemnicy. -- Przypuszczają jednak, że chodziło tu o sprawę Bośni i Hercegowiny.

Sarajewo 1 października.

„Süddeutsche Correspondenz" donosi, że w tutejszych kołach politycznych panuje wielkie wzburzenie. Wszyscy oczekują z zaciekawieniem mowy tronowej w delegacyach. — Serbowie obawiają się aneksyi Bośni i Hercegowiny i zamierzają w dniu 7 b. m., jako w przeddzień otwarcia delegacyi, urządzić tu manifestacyę, protestującą przeciwko aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Tym razem nie na wiosnę, jak dotąd bywało, lecz w jesieni, przed zimą, zanosi się na poważne wypadki na Bałkanach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Austro-Węgry noszą się z myślą wcielenia Bośni i Hercegowiny do państwa. Z tym zamiarem łączą się wszystkie zjazdy ministeryalne, niezwykle ostentacyjne nawiązanie serdecznych stosunków z ks. Ferdynandem bułgarskim i stawianie pod pręgierz opinii publicznej „wielko-serbskiej agitacyi". Anglia, z mocarstw europejskich, zajmuje wobec tych zamiarów Austro-Węgier najbardziej nieprzychylne stanowisko i wcale niedwuznacznie przeciw aneksyi „okupowanych krajów" przez Austryę się oświadcza. Czy Turcya wystąpiłaby w obecnem swojem, przejściowem w polityce wewnętrznej, stadyum przeciw Austro-Węgrom z bronią w ręku, poważne można mieć wątpliwości.

Pomimo tych zawikłań, których w tej chwili określić dokładnie nie podobna, gdyż ich nici zwinięte są jeszcze na dyplomatycznym kłębku, niema na razie jeszcze powodu do alarmów, jakoby na Bałkanach, z tlejącego zarzewia wojny, buchnąć miała pożoga, niepokojąca Europę. Dyplomacya austryacka znaną jest z kunktatorstwa i raczej odwlecze krytyczną chwilę, niżby ją miała przyspieszyć. Na wszelki sposób kwestya aneksyi Bośni i Hercegowiny stanęła znowu na porządku dziennym spraw polityki europejskiej.

Król Piotr jako spiskowiec.

W „Oesterreichische Rundschau" zamieścił niejaki Tortkovicz sensacyjny artykuł o knowaniach wielkoserbskich Piotra I, któremu zarzuca, że wiedział doskonale o przygotowanym zamachu na Aleksandra Obrenowicza, i że stał w ścisłych stosunkach z królobójcami. Tortkovicz przytacza nawet dokumenty, wyświetlające ten stosunek. Według niego spisek na życie Aleksandra powstał wkrótce po jego ślubie z Dragą Maszyn. Spiskowcy związali się przysięgą, która miała brzmieć: „Ja N. N. przysięgam na wszystko, co mam najmilsze i najświętsze na świecie, że zabiję króla Aleksandra i królowę Dragę, a Piotra Karadżordżewicza na tron wprowadzę". Przed złożeniem jednak tej przysięgi spiskowcy postanowili upewnić się co do samego Piotra. W tym celu wysłali do niego do Genewy naczelnika cywilnych spiskowców, byłego ministra Genczica, który wziął od Piotra ustne zobowiązanie, że spiskowców nie będzie karał, ale ich wynagrodzi. Ustne przyrzeczenie nie wydało się jednak spiskowcom wystarczającem. Wysłali oni do Genewy po raz drugi Genczica, który tym razem przywiózł im następującą pisemną deklaracyę Piotra:

„Ja, książę Piotr Karedżordżewicz, przysięgam na honor, że jak długo ja i moi potomkowie zasiadać będziemy na tronie serbskim, spiskowcy i ich potomkowie nietylko nie będą sądownie ścigani, ale przeważnie

---

Karol Estreicher.

Są ludzie, których życie i działalność tak ściśle splata się z życiem umysłowem i kulturalnem społeczeństwa, że niepodobna prawie pogodzić się z myślą, że ich może braknąć między żyjącymi. Do tej kategoryi pracowników na niwie narodowej należał Karol Estreicher. Dopóki był pomiędzy nami, zdawało się, że to uosobiona przeszłość Krakowa, uniwersytetu, biblioteki i teatru polskiego zstąpiła między nas aby być łącznikiem między dawnemi i nowemi laty — dziś, gdy ustąpił z widowni, otwarła się wielka luka, zerwała się niepowrotnie nić tradycyi, którą zmarły tak żywo utrzymywał wśród dzisiejszego pokolenia. Z nim zasunęła się w przeszłość jedna z najbardziej typowych i najbardziej szanowanych postaci starego Krakowa, rówieśnik i przyjaciel Edmunda Wasilewskiego, Ambrożego Grabowskiego, Józefa Kremera, Szujskiego, Anczyca, Kraszewskiego, Pola i tylu, tylu innych, dziecko, wychowaniec i miłośnik Krakowa, z którem całą duszą był zrośnięty, którego był cząstką i chlubą prawdziwą.

I kiedy załzawionem okiem patrzymy na ginący w mrokach przeszłości szereg jasnych, drogich sercu polskiemu postaci, których poczet zamyka Karol Estreicher, mimowoli ciśnie się na usta pytanie, kto nam ich zastąpi, tych zasłużonych pracowników minionej epoki, co byli chlubą naszego piśmiennictwa, kto po nich snuć będzie dalej pracę przez nich poczętą — gdy godnych i powołanych następców tak mało dziś między nami.

Karol Estreicher rzetelnie wypełnił dewizę jaką kiedyś sam sobie zakreślił. Pracę przeszłości własnym udziałem łączyć z przyszłością, — daj Boże rychło szczęśliwą — oto co było wykładnikiem jego pracy, mozołem jego życia. Nie wielu ludziom danem było w długim żywocie spełnić tyle, ile spełnił Estreicher. Historya uzna ten jego trud i zapisze imię jego w szeregu tych, co dokonali ogromu pracy, przechodzącego siły nie jednego ale kilku żywotów ludzkich. Obok Kraszewskiego i Chmielowskiego, najpłodniejszy to pracownik na niwie naszej umysłowości a dzieło jego „Bibliografia polska" jest trwałym wiekopomnym tej pracy i zasługi pomnikiem, który pamięć o nim przekaże idącym pokoleniom. Estreicher dokonał sam jeden tego, co gdzieindziej podejmują zbiorowemi siłami instytucye naukowe lub towarzystwa zbiorowe, dał piśmiennictwu naszemu inwentarz dorobku umysłowego Polaków w ciągu czterech stuleci i stworzył podstawę dla pracy narodowej historyków literatury, kultury i umysłowości polskiej we wszystkich jej dziedzinach.

W jaki zaś sposób poczęła się ta praca, o tem sam Estreicher opowiedział przed trzema laty na uroczystem pożegnaniu go przez senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego, gdy opuszczał swe wieloletnie stanowisko bibliotekarza: „Przypadek tylko zdarzył, żem wyrósł na bibliotekarza. Powołaniem mojem była kryminalistyka. Śledzić i sądzić było mojem zadaniem. Los sprawił, że po zgonie Mickiewicza, głośny krytyk i poeta napisał jego życie, ale całe przerobił niedbale z francuskiej broszurki. Umyśliłem wynagrodzić krzywdę, wyrządzoną zmarłemu wieszczowi. Jednocześnie namiestnik Gołuchowski zapragnął ożywić upadające „Rozmaitości" i zaprosił mnie do opracowywania tematów z literatury ojczystej. Zatem ukazała się biografia Mickiewicza. Zwróciła uwagę na siebie. Eustachy Januszkiewicz z Paryża rozpytywał, kto to może być, co nie znając osobiście poety, więcej wie o nim, niż jego ściśli przyjaciele. Ks. Adam Jakubowski odsłonił bezimiennego autora, a kasztelan Wężyk zapragnął także dowiedzieć się czegoś o swojej literackiej przeszłości, a że dowiedział się o wielu nieznanych sobie szczegółach, powziął wyobrażenie o autorze większe, niż rzeczywistość wskazywała. Tymczasem tworzyła się Szkoła główna w Warszawie. Kasztelan Wężyk i ks. Adam Jakubowski zwrócili uwagę Wielopolskiego na autora życia Mickiewicza i oto niespodziewanie, gdy już wyjeżdżałem na posadę notaryusza na prowincyę, zjechał do Lwowa J. Papłoński, jeden z organizatorów Szkoły głównej i zaproponował mi bibliotekarstwo. Tak więc przypadkowo, bez starań, zostałem bibliotekarzem, nie będąc do tego zupełnie przygotowanym".

Przygotowanie jednak znalazło się prędko. Od młodych lat cierpiał na bibliomanię. Znalazłszy się wśród skarbów bibliotecznych, pogrążył się odrazu w pracy nad szeregowaniem i opisywaniem ksiąg i wprędce opanował przedmiot w zupełności. Pierwszym owocem tej pracy była broszura o bibliografii, a w ślad za nią rozprawa doktorska „Günther Zainer i Światopełk Fiol", w której sprostował szereg błędnych mniemań o początkach drukarstwa polskiego i wszystkie wątpliwości pousuwał. O pracy jego w Warszawie świadectwo zostawił wiarygodny pisarz Wł. Korotyński. W sylwetce Estreichera, napisanej z okazyi wybicia medalu na jego cześć przez „Koło literacko-artystyczne" we Lwowie, a zamieszczonej w „Tygodniku Ilustrowanym", czytamy:

„Otwarcie w r. 1862 Szkoły głównej warszawskiej poruszyło badawcze umysły we wszystkich kierunkach pracy. Poczęto zaglądać do najbardziej zakurzonych kątów biblioteki, przewracać, opylać, spisywać, systematyzować, bo ładu wielkiego w tym bardzo cennym księgozbiorze nie było. Pracowali też w nim nie na żarty: Przyborowski, Estreicher, Skimborowicz, Bartoszewicz, Krupowicz, aż jakiś ład zrobili. Nie wszyscy jednako może pracowali, a zwłaszcza nie wszyscy zabiegali o uzupełnienie braków, o zdobycie dla zakładu rzeczy rzadkich, tak dawnych, jak i współczesnych. Estreicher celował zarówno pracą w bibliotece, jak zabiegami o jej uzupełnienie, o ile środki zakładu na to pozwalały. Warszawscy lubownicy osobliwości bibliograficznych pewno po dziś dzień nie zapomnieli do niego urazy za to, że jakiegoś białego kruka porwał im z przed nosa z biblioteki prywatnej idącej na rozsypkę, lub ze stosu rupieci bukinistowskich, w których potrzeba umieć szukać. Bez takiej żyłki najlepszy bibliotekarz gabinetowy nie jest jeszcze zupełnym bibliotekarzem. Estreicher ją posiadał należycie czujną i czynną i przeniósł ją następnie w r. 1868 do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie".

Materyały do swego największego dzieła, tj. „Bibliografii polskiej", gromadzić począł Estreicher od wczesnej młodości. Plan przyszłego dzieła ogłosił jeszcze w r. 1863 p. t. „Bibliografia polska od r. 1800—1862", ale dopiero na stanowisku bibliotekarza w Krakowie mógł go zacząć realizować. Pomocą stały się dlań materyały bibliograficzne i zapiski Janockiego, Jochera i poprzednika jego na urzędzie, Muczkowskiego. Druk dzieła rozpoczął się w r. 1870, przy pomocy pieniędzy „Tow. naukowego krakowskiego", a następnie Akademii Umiejętności. Rok rocznie ukazywać się poczęły kolejno po sobie następujące tomy „Bibliografii polskiej". Najpierw ukazało się siedm tomów „Bibliografii polskiej XIX stulecia". W następnych dwóch tomach zawarł autor wieki od XV do końca XVIII wieku, wreszcie tomy od jedenastego do dwudziestego zawierają chronologię druków polskich od najdawniejszych czasów po wiek XIX. Druk tej seryi, doprowadzony zaledwo do litery M., dzieło jednak jest wykończone w całości i przy pomocy powołanego znawcy może być oddane na usługi nauki w dotychczasowym kształcie, według planu opracowanego przez Estreichera. Zamyka Bibliografię czterotomowy wykaz druków polskich XIX stulecia, od r. 1880 do r. 1900, jako dopełnienie siedmiu pierwszych tomów i zamknięcie bibliografii stulecia. Pracy tej wyszło dotąd 2 tomy, a dwa znajdują się pod prasą.

Jako pracownik na niwie literatury ojczystej, zapisał się Estreicher całym szeregiem prac, które obok materyału biblio- i biograficznego niosły cenny dorobek myśli krytycznej i bystrych uogólnień literackich. Tu należą rozprawy „Tomasz Kajetan Węgierski", Wincenty Pol", życiorysy J. N. Kamińskiego, A. Grabowskiego, D. Janockiego, J. I. Kraszewskiego i niezliczona ilość drobnych rozpraw i artykułów literackiej treści, drukowanych w czasopismach i ogłaszanych później w osobnych odbitkach, w niewielkiej zawsze zresztą ilości egzemplarzy.

Obok bibliografii najwięcej umiłował Estreicher teatr i z równą gorliwością, jak zapiski bibliograficzne, gromadził przez całe życie materyały do historyi teatru polskiego. To zamiłowanie datuje się od dzieciństwa, gdy jako młody chłopiec, korzystając z tego, że rodzice mieszkali w domu sąsiadującym z teatrem, całe wieczory spędzał w teatrze, karmiąc młodocianą fantazyę wrażeniami scenicznemi. Z tych zapisków, notat, autografów, afiszów, listów i autobiografij artystów i dramaturgów, gromadzonych z fanatyczną zaciekłością, urosły materyały, które złożone w stosach foliałów w bibliotece jagiellońskiej, stanowią pierwszorzędnej wartości źródło do historyi dawnego i współczesnego teatru w Polsce.

Część tych materyałów zużytkował Estreicher w trzytomowych zapiskach p. t. „Teatra w Polsce", część rozprószył w rozlicznych artykułach, sylwetkach, felietonach okolicznościowych, umieszczanych przy sposobności jubileuszów i rocznic teatralnych, nekrologów aktorów i pisarzy scenicznych — reszta zaś czeka na swego historyka. A wśród tych materyałów niepoślednie miejsce zajmą własne sprawozdania Estreichera o działalności teatru krakowskiego, składane Wydziałowi krajowemu imieniem komisyi teatralnej, której członkiem był od lat dwudziestu, sprawozdania z konkursów dramatycznych, do których był stale powoływanym i pracowicie gromadzone artykuły i wycinki z dzienników, traktujące o teatrze.

Patrząc na ogrom tej działalności, zapytać się można, jak się to stało, że do dokonania takiego dzieła starczyć mógł żywot człowieka? Odpowiedzi na to dostarczy rozpatrzenie życia zmarłego — wypełnionego mrówczą, systematyczną — nie znającą przerwy ni odpoczynku pracą. Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem, „nulla dies sine linea" —

ędą dla nich zabezpieczone najwyższe godności w państwie“.

Mordercy Aleksandra Obrenowicza, znajdując się w posiadaniu takiego dokumentu, panują w zupełności nad Piotrem, który też w ich ręku stał się manekinem i tępem narzędziem w dalszych ich rewolucyjnych knowaniach.

Tak przedstawia rzecz jakiś Tortkowicz, który, podobnie jak drugi sensacyjny rewelator z procesu w Cetynii, Nasticz, pojawił się na horyzoncie zbyt nagle i bez widocznej przyczyny, aby nie należało przypuszczać, że jest on także tylko narzędziem w ręku kogoś, komu zależy na skompromitowaniu Serbii i jej króla.

Że morderstwo Aleksandra Obrenowicza, uzależnionego od Wiednia, nie odbyło się bez wiedzy Piotra Karadżordżewicza, uzależnionego od Petersburga, jest więcej niż prawdopodobnem. Ale cała ta sprawa należy do kryminalnej sfery w polityce bałkańskiej, która, mimo obfitości wdzięcznych tematów do sensacyjnych i krwią ociekających powieści, nie jest jednak najważniejszą. Znamienniejszem mianowicie jest to, że tego rodzaju rewelacye świadczą o rozpoczęciu na Bałkanach wielkiej intrygi politycznej, w której faworyzuje się Ferdynanda bułgarskiego, a gnębi Piotra serbskiego. Zależy bowiem na wbiciu klina między dwa narody słowiańskie na Bałkanach, aby w ten sposób zmniejszyć ich odporność na atak w cichości i z daleka przygotowywany. Jest to polityka awanturnicza, z której tylko Niemcy mogą wyciągnąć korzyści.

Czy Słowianie austryaccy mają im znowu w tem pomagać?

Obecna epidemia cholery.

Cholera, która zdawała się wygasać w ciągu zimy, widocznie zdołała przetrwać ten okres niepostrzeżenie w postaci pojedynczych przypadków, i z niezwykłą siłą wybuchła w niektórych miejscowościach Rosyi, szczególnie nawiedzając Petersburg.

Epidemia tej siły w porze, tak spóźnionej, da się wyjasnić tylko jako epidemia wodna i to wodociągowa. Podobna epidemia przed 16 laty wybuchła w Hamburgu, gdzie pochłonęła 6000 ofiar. Wówczas pokazało się, że woda rzeczna niefiltrowana była przyczyną tej gwałtownej i w naszych czasach niebywałej epidemii. Wodociąg, dostarczający wody z Łaby, okazał się źle urządzonym, gdyż nie posiadał filtrów. Sąsiednie miasto Altona, zaopatrzone w wodę filtrowaną z tej samej rzeki, poniżej ujścia kanałów hamburskich, pozostało od epidemii wolne aż do zimy, gdy znów skutkiem mrozów warstwa filtrującego piasku przemarzła i przepuściła zarazki. W ten sposób po wygaśnięciu cholery w Hamburgu, już w zimie wybuchła cholera w Altonie, nie powodując jednak większej epidemii.

Słusznie nazwać można cholerę „policyą przyrody“. Istotnie cholera wykazuje usterki sanitarne i ciężko mści się na ludności, wśród której je odkryje. W ten sposób pokazało się np., że wodociągi rzeczne, nie zaopatrzone w filtry piaskowe, lub posiadające nieodpowiednie urządzenia filtrujące, mogą przyczyniać się do szerzenia epidemii.

Kto zna Petersburg, wodę z Newy i sposób jej pobierania, oraz niejednolitość kanalizacyi tego miasta, ten łatwo zrozumie, że cholera łatwo się tam szerzyć może i trudno ją będzie usunąć, gdy się raz do przewodów dostała.

Nie będę rozpatrywał bliżej szczegółów, wymaga to bowiem dokładnego wyjaśnienia technicznych podstaw filtrowania, zaznaczę tylko, że wszelkie filtrowanie nie daje takiej pewności otrzymania wolnej od zarazków wody, jak otrzymywanie wody bezpośrednio z głębszych warstw gruntu. Dlatego też miasta nasze, jak Kraków i Lwów, posiadające wodę gruntową, są wolne od obawy zakażenia, o ile urządzenia będą funkcyonowały prawidłowo.

Inaczej się rzecz ma z miastami i miasteczkami, nie posiadającemi dobrej wody. Tutaj epidemia może łatwiej znaleść grunt podatny, jakkolwiek z góry przewidzieć można, że w żadnym razie przy zachowaniu najnowszych środków ostrożności, jakie są powszechnie znane, nie może być mowy o większem natężeniu epidemii. Rozwinie się ona tam tylko, gdzie woda czerpaną będzie z rzeki, nad którą powyżej znajdzie się ognisko zarazy i skąd ścieki doprowadzą zarazek do rzeki.

Zaznaczyć jednak należy, że są to rzeczy tak powszechnie znane, iż nawet w Rosyi ludność wie o niebezpieczeństwie z używania wody surowej z rzeki — u nas zaś, wobec wyższego poziomu oświaty u ogółu ludności, spodziewać się należy, że wiadomości te są daleko więcej rozpowszechnione, a gdzie jest przeciwnie, tam należy już teraz ludność pouczać.

Również należy podnieść zarządzenia ze strony władz sanitarnych krajowych, które uczyniły wszystko, co potrzeba, ażeby epidemię ograniczyć, co również jest u nas łatwiejszem, niż w Rosyi. — Z tych więc powodów, jak również z powodu zbliżania się okresu zimna, jakkolwiek jest możebnem zawleczenie z Rosyi odosobnionych przypadków, nie sądzę, ażeby epidemia cholery poważnie zagrażać nam mogła. Trzeba tylko, ażeby społeczeństwo współdziałać chciało z władzami o tyle, ażeby przypadki zawleczone z miejscowości zarażonych nie pozostała w ukryciu. Te bowiem osoby, które pozostawały w zetknięciu z chorymi, jakkolwiek same mogą być pozornie zdrowe, najczęściej są przenośnikami zarazka tyfusu i cholery.

Jeden taki przypadek przeniesienia cholery z Baku do Rostowa, a potem do Lublina miałem sposobność opisać przed 16 laty. Przypadek ten stał się przyczyną silnej epidemii cholery w Królestwie.

Najprostszym sposobem zabezpieczenia się przed zakażeniem, jest, obok umiarkowania w jedzeniu i piciu, unikanie wszystkiego, co mogło być w zetknięciu z zakażoną wodą. Szczególnie takie produkty, jak mleko, śmietana, masło, sałaty, zawierać mogą zarazek. Wszystkie takie artykuły spożywcze winny być zapomocą ogrzania do ciepłoty bliskiej wrzenia unieszkoliwione, jeżeli zachodzi obawa, że mogą pochodzić z miejscowości zakażonej. Owoce również mogą na powierzchni zawierać zarazki, gdy po otrząśnięciu z drzewa spadły na ziemię, zanieczyszczoną zakażonemi wydzielinami.

Przy zachowaniu tych ostrożności stają się zbyteczne inne środki ochronne. Szczepienia ochronne zapomocą zabitego zarazka, lub surowicy, mogą być tylko w pewnych przypadkach wskazane, tem więcej, że odporność, nabyta przez szczepienie zarazkiem, o ile dotąd doświadczenie poucza, nie trwa dłużej, niż kilka miesięcy, odporność zaś nabyta przez zastrzyknięcie surowicy przeciwcholerycznej zaledwo kilkanaście dni. Dlatego więc szczepienie zabitym zarazkiem jest wskazane tylko dla osób, mających styczność z chorymi (personal pielęgnujący), zaś szczepienie surowicą należałoby wykonać wśród osób, z pośród których ktoś na cholerę choruje, dla natychmiastowego ochronienia od możliwego wybuchu choroby.

Surowica bowiem chroni od zachorowania przez czas krótki, ale działanie występuje bezpośrednio po zastrzyknięciu, ochronne działanie zaś szczepionki z zabitego zarazka rozpoczyna się po upływie kilku dni po zaszczepieniu.

O. Bujwid.

Kronika.

Kraków, 2 października.

Sprawa reformy sejmowej ordynacyi wyborczej będzie, jak już wczoraj donosiliśmy, przedmiotem referatu i dyskusyi na zgromadzeniu Towarzystwa demokratycznego, które odbędzie się jutro o pół do 7 wieczór, w lokalu „Nowej Reformy“. Aktualny przedmiot, wybijający się na pierwszy plan programu sejmowego, będzie niewątpliwie zachętą do licznego udziału uczestników w tem zgromadzeniu.

Wobec bardzo niepewnego sposobu doręczenia przez pocztę zaproszeń, prezydyum Towarzystwa demokratycznego uprasza członków, aby na zgromadzenie przybyć zechcieli bez względu na to, czy otrzymają zaproszenia, lub nie. — Członkom Towarzystwa przysługuje prawo wprowadzenia gości.

Sp. Karol Estreicher. Dyrekcya i artyści teatru miejskiego — z powodu śmierci śp. Karola Estreichera — wysłali kondolencyę na ręce wdowy; w teatrze zaś w loży I piętra, w której od 15 lat niemal codziennie zajmował miejsce dr Estreicher, jako członek komisyi teatralnej, złożono kirowy laur na znak żałoby.

Dziś rano, staraniem dyrekcyi teatru miejskiego, odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę śp. Karola Estreichera. Mszę świętą odprawił ks. kan. Mikulski. Na chórze wykonano śpiewy kościelne. Obecni byli artyści teatru miejskiego z dyr. Solskim i personal administracyjny teatru, członkowie komisyi teatralnej i liczne grono przyjaciół zmarłego, oraz przedstawiciele rodziny.

Wycieczka techników wiedeńskich w Krakowie. Od kilku dni przebywa w Krakowie wycieczka, złożona z 16 studentów politechniki wiedeńskiej. Wycieczce przewodzi profesor architektury w politechnice wiedeńskiej, Meyreder. Technicy wiedeńscy zwiedzają nasze miasto szczegółowo i dokonują architektonicznych zdjęć z wybitniejszych pod względem struktury stylowej gmachów.

Zaznaczyć należy, że wycieczka taka przybyła do naszego miasta po raz pierwszy, dotychczas bowiem ministersrwo oświaty, od którego to zależy, wysyłało naukowe wycieczki stale do innych miast monarchii lub za granicę.

Sprawa opłat od widowisk teatralnych. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej, połączonej z komisyą teatralną, pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra H. Szarskiego. Na wstępie posiedzenia przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie śp. Karolowi Estreicherowi, dalej, z porządku dziennego sekcya przyjęła projekt ustawy krajowej o opłatach od różnych widowisk itp. z pewnemi zmianami od wniosków przedłożonych na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Uchwalono też przedstawić Radzie miejskiej wniosek o wprowadzenie z dniem 1 stycznia 1909 r. dodatku od biletów wstępu na przedstawienia w teatrze miejskim, na cele częściowego pokrycia kosztów ubezpieczenia emerytalnego artystów sceny krakowskiej.

Rezygnacya dyrektora Tow. muzycznego. Jak nas informują, dyrektor konserwatoryum p. Wiktor Barabasz zrezygnował z tej posady, aby mógł swobodnie poświęcić się nauce śpiewu solowego.

Ambulatoryum kliniki położniczej i chorób kobiecych otwarte zostanie 3 bm., tj. jutro.

Z teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego zapowiada trzy ostatnie przedstawienia w budynku letnim przy ul. Starowiślnej. W sobotę ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie znana operetka F. Szobera „Podróż po Warszawie“. W głównych rolach wystąpią pp.: Poleński, Modzelewski, Konarski, Koryciński, Sarnowski, Gawlikowska, Zielińska, Konarska i in. Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni cieszący się wielkiem powodzeniem wodewil „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“. Wieczór powtórzoną zostanie operetka „Podróż po Warszawie“.

Malinowski-Gwizdak-Bodyński. Jak słychać, sprawa Gwizdaka nie przyjdzie wcale przed kratki sądu karnego w Krakowie. Podczas śledztwa pokazało się, że jeszcze przed wdrożeniem kroków sądowych przeciw Gwizdakowi w Krakowie, złoczyńca ten był od dawna za różne występki poszukiwany listami gończymi przez sąd obwodowy w Tarnopolu. Wobec tego sąd krakowski polecił odstawić Gwizdaka sądowi tarnopolskiemu, dokąd wczoraj odwieziony został pod eskortą żandarmeryi.

Z kroniki policyjnej. Na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowano niejakiego Jana Blachę z Bogdanówki pod Podwołoczyskami. Blachę ścigał telegramem gończym brat jego Michał Blacha, donosząc tutejszej policyi, że Jan skradł mu 300 koron, z któremi miał się udać do Ameryki.

Z kraju.

O seminaryum żeńskie w Jaśle. Z Jasła piszą nam: Oprócz gimnazyum, oraz szkół ludowych męskich i żeńskich, tudzież szkoły wydziałowej męskiej, istnieje w mieście Jaśle od lat kilkunastu szkoła wydziałowa żeńska o dziesięciu klasach i 2-letnimi kursami uzupełniającymi dla dziewcząt.

Ostatni właśnie z tych zakładów naukowych został rozszerzony, jako przygotowawczy do powstania tutaj średniej szkoły dziewcząt, która ma tu wszelkie warunki rozwoju. Mianowicie przepełnienie klas wydziałowych żeńskich wskazuje na to, że nie brakłoby wcale uczenic dla szkoły średniej, również poważna liczba kursistek twierdzi, iż jest dosyć kandydatek do przyszłej szkoły średniej, chcących się poświęcić zawodowi praktycznemu, wreszcie corocznie zgłasza się ich kilkanaście do prywatnych egzaminów dojrzałości w seminaryach nauczycielskich. Nadto tutejsza szkoła wydziałowa żeńska wydała znaczną liczbę nauczycielek, dotąd zajmujących posady w różnych stronach naszego kraju. W każdym jednak razie zakład ten nie czyni zadość wymaganiom szkoły średniej i nie przygotowuje swych wychowanek w kierunku praktycznym do przyszłego życia zawodowego.

Z tych względów i w myśl życzeń ogółu wniosła tutejsza Rada miejska memoryał do krajowej Rady szkolnej, żądając założenia tu szkoły średniej dla dziewcząt, a krajowy radca szkolny badał stosunki miejscowe, lecz sprawa ta od lat nie postąpiła naprzód — i jak to u nas jest w zwyczaju — „ad calendas graecas“ została odłożoną.

Na obszar tak rozległej Galicyi 3 rządowe seminarya nauczycielskie żeńskie nie odpowiadają zgoła potrzebom kraju, tem więcej wobec statystyki, która wykazuje wielką przewagę kobiet, prywatne zaś zakłady, znajdujące się w niektórych miastach, nie mogą rywalizować z fachowemi instytucyami rządowemi. Stąd też powtarzają się ciągle skargi rodziców i kandydatek na oddalanie ich z prośbami o przyjęcie do seminaryum nauczycielskiego, a nawet demonstracye publiczne mają tu miejsce, jednak władza szkolna jest głucha na żażalenia pokrzywdzonych. Gdy więc obecnie wyłania się podobno projekt otwarcia nowego seminaryum żeńskiego w kraju, przeto upominamy się o otwarcie takiego zakładu w Jaśle, które nie posiada nawet prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, a położone jest na podgórzu prawie w połowie odległości od seminaryów nauczycielskich w Krakowie i Przemyślu.

Kurs pożarnictwa. Z Dąbrowy donoszą nam, że rozpoczął się tam dziś kurs pożarnictwa dla instruktorów straży wiejskich, pod kierunkiem sekretarza kraj. Związku straży pożarnych, p. Szczerbowskiego. Kurs liczy dwudziestu kilku uczestników, przybyłych na naukę z różnych gmin. Otwarcia kursu, po nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym, dokonał delegat Związku okręgowego p. Różycki.

Zamach Niemców na szkołę polską. Z Czerniowiec donoszą: Po wielkich trudach i staraniach ze strony bukowińskiego Koła polskiego, przyszło wreszcie w roku bieżącym do skutku utworzenie polskiego oddziału przy szkole niemieckiej w Hlibokiej. Oczywiście, nie podobało się to tamtejszemu pastorowi i Niemcom, którzy rozpoczęli agitować przeciw polskiej szkole i nakłaniali rodziców Polaków, aby dzieci swe na polski oddział nie wpisywali i tłomaczyli im, iż polski język na nic się nie przyda na Bukowinie, że niemieckiego języka w polskiej szkole dziecko dobrze się nie nauczy itp. brednie. Nic więc dziwnego, że ludzie słabego ducha dawali ucho chytrym podszeptom niemieckim i wahali się z wpisywaniem swych dzieci na polski oddział. Czerniowieckie Koło T. S. L., dowiedziawszy się o zabiegach poczciwych Niemiaszków, zwołało w Hlibokiej wiec polski na niedzielę 27 września.

W lokalu Czytelni zebrało się około stu tamtejszych Polaków, przybył właściciel Hliboki, dr Aleksander Skibniewski i delegaci czerniowieckiego Koła T. S. L.: sekretarz Tad. Zubrzycki i członek zarządu p. Tokarski. Dr Skibniewski, objąwszy przewodnictwo, udzielił głosu sekretarzowi Zubrzyckiemu, który w dłuższem przemówieniu napiętnował niecne zakusy Niemców i ich zamach na polską szkołę, podniósł, że obowiązkiem bukowińskich Polaków jest uchronić dziatwę naszą od wynarodowienia i wskazał potrzebę solidarności i łączności, gdyż tylko wówczas, gdy będziemy reprezentować siłę, rząd bukowiński liczyć się będzie z nami, zaś solidarność doda nam sił do wytrwania wśród ciężkich warunków, w jakich żyjemy. W sprawie tej przemawiali jeszcze prezes dr Skibniewski, del. Tokarski, pp. Zborowski, Dospil i Winiarski, poczem uchwalono rezolucyę, że Polacy w Hlibokiej zobowiązują się uroczyście wszyscy posyłać swe dzieci do polskiej szkoły, kto zaś się nie zastosuje do tego postanowienia i z pod solidarności narodowej się wyłamie — uważany będzie za renegata i zdrajcę naszej narodowej sprawy.

Uchwałę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

Impertynencya niemiecka. Z Wiednia donoszą nam: Zarząd „Schulvereinu“ ogłasza:

„Przed kilku dniami nastąpiło w Hałcnowie otwarcie miejscowego oddziału „Schulvereinu“ w obecności 200 osób. — Oddział w Hałcnowie liczy już 88 członków. Z zadowoleniem powitać należy, że Hałcnów odparł ataki polskie (!) i otrzymał nazad nazwę Alsen i nabożeństwa w języku niemieckim. Oddział hałcnowski „Schulvereinu“ wystąpi stanowczo przeciwko założeniu szkoły polskiej w Hałcnowie“.

Ze świata.

Stan wojenny w Królestwie Polskiem. Z Warszawy donoszą do „Dziennika Poznańskiego“: Generał-gubernator warszawski wysłał do rady ministrów przedstawienie, dotyczące projektu zmian istniejących obecnie stanów wyjątkowych w Królestwie Polskiem. Zaproponowano w tym projekcie następujące zmiany:

1) Pozostawienie stanu wojennego wyłącznie na gubernię piotrkowską (Łódź, Sosnowiec i inne punkty fabryczne oraz okręgi górnicze), oraz na kilka powiatów, przyległych do tej gubernii.

2) Zmienienie istniejącego stanu wojennego (od przeszło 3 lat, z kilkudniowemi przerwami) w gubernii warszawskiej i radomskiej na stan nadzwyczajnej ochrony.

3) W reszcie gubernii Królestwa Polskiego zaprowadzić stan ochrony wzmocnionej.

Projekt ten zapowiadałby pewnego rodzaju, względne ulgi. Obecnie, od r. 1905, mamy w całem Królestwie stan wojenny, przy którym władza dyskrecyonalna w ręku władz miejscowych, zwłaszcza w ręku głównego naczelnika kraju i t. zw. wojennych generał-gubernatorów, jest najzupełniej nieograniczona. Rozciąga się ona nawet do prawa zatwierdzenia lub zniesienia wyroków śmierci, wydanych przez sądy wojenne, będące również instytucyą wyjątkową na czas stanu wyjątkowego. Jak wiadomo, gen. Skałłon oraz wicegubernatorowie wojenni korzystali z tego prawa w całej pełni. Stan obrony nadzwyczajnej, choć formalnie różni się od stanu wojennego, pozostawia jednak i nadal szeroką kompetencyę w ręku władzy miejscowej.

Z Warszawy. (Epilog dramatu. — Cholera. — Egzekucye w Łodzi).

— We środę wieczorem, w lecznicy przy ul. Boduena, zmarła raniona onegdaj w domu nr 16 przy ulicy Wilczej, Francuska, znana pod nazwiskiem Luizy de Vermeill, a właściwie nazywająca się Deguex. Kule tak głęboko utkwiły, uszkadzając naczynia wewnętrzne, krwionośne, że nie mogło być mowy o uratowaniu jej życia. Do ostatniej chwili młoda francuska nie chciała wyjaśnić powodu zajścia, którego stała się ofiarą. Sprawcę zabójstwa, korneta Marszewa, osadzono w cytadeli.

— Epidemia cholery jak dotąd nie wybuchła, a wypadki z dni ubiegłych były tylko sporadyczne.

— W Łodzi stracono wczoraj z wyroku sądu wojennego bandytów: Józefa Muchę, Józefa Pierzulskiego, Michała Bąka, Feliksa Leśniewskiego i Józefa Pela. W ostatniej chwili generał-gubernator Kaznakow złagodził dwa wyroki śmierci, zamieniając karę Teodorowi Weychertowi na 15 lat robót ciężkich, a Janowi Weychertowi na bezterminowe roboty ciężkie.

Zjazd hygienistów polskich. W Lublinie odbył się od 26—29 września zjazd Towarzystwa hygienicznego w rocznicę dziesięciolecia jego założenia. Przyjęli w nim udział wszyscy lekarze, pracujący nad polepszeniem warunków zdrowotnych Królestwa i nieliczni z poza granic Królestwa. Poruszono najważniejsze tematy z dziedziny hygieny społecznej, jak: hygiena miast i osad; o wodzie do picia w miastach i osadach Królestwa; o popularyzacyi hygieny; o kąpielach ludowych; omówiono walkę z śmiertelnością dzieci; fizyczne wychowanie młodzieży i t. p.

Przy tym opłakanym stanie, do jakiego doprowadziła obecna gospodarka czynownictwa, jedynym sposobem wyjścia jest jaknajszerszy udział myślących jednostek i przyznać należy, że lekarze w Królestwie znakomicie to pojęli i z godną największego uznania ofiarnością czasu i pracy wzięli się do dzieła uzdrowienia. A praca to ciężka, bo na każdym kroku walka z przesądem, ciemnotą i analfabetyzmem, wreszcie z centralizmem a raczej samowolą urzędników.

Obok zjazdu otwarto wystawę, na której znalazły się wyroby miejscowego przemysłu. W dobie dążenia do nabywania swojskich wyrobów, można tam było znaleść wiele przedmiotów, które w dobroci zupełnie nie ustępują obcym, a w cenie są nawet niższe.

O. B.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Łukowie. W Łukowie w ziemi siedleckiej w dniu 1 bm. otwarto wystawę rolniczo-przemysłową. Wystawa została urządzona staraniem młodego, łukowskiego Towarzystwa rolniczego. Początek wystawie dał p. Stanisław Lewicki. Wystawa objęła dość znaczny szmat ziemi, bo trzy powiaty gub. siedleckiej: łukowski, garwoliński i radzyński. Organizatorowie główną uwagę zwrócili na wystawców z pośród rolników średniej i małej własności. W wystawie, oprócz poszczególnych wystawców, uczestniczą także miejscowe kółka rolnicze. Zapowiedziane są odczyty, pogadanki i pokazy.

Echa napadu na pociąg w Bezdanach. Z Petersburga telegrafują: W sprawie napadu na pociąg pocztowy na stacyi Bezdany aresztowano urzędnika, który jechał w wagonie pocztowym od Warszawy. Nazywa się ów urzędnik Felnagel. Jak się w dalszym ciągu wyjaśniło, w napadzie brały udział dwie kobiety.

Pisma tutejsze notują, że władze śledcze, wnioskując z rzeczy, które napastnicy pogubili lub pozostawiali, sądzą, iż większość ich przyjechała z Warszawy.

Poszukiwania napastników prowadzone są nadzwyczaj energicznie. Uruchomiono całą policyę ogólną, żandarmów i konnych strażników. W powiecie wileńskim i na różnych stacyach kolei północno-zachodnich aresztowano bardzo wiele osób; w tej liczbie kilku oficyalistów kolejowych. W Petersburgu na dworcu ustanowiono nadzór nad pociągami.

Polacy a międzynarodowy kongres prasy. Jak wiadomo, Polacy, Czesi i Słowianie austryaccy nie brali udziału w tegorocznym międzynarodowym kongresie prasy w Berlinie, a umotywowane pismo z wyrażeniem powodów przesłano zostało pod adresem prezydyum kongresu.

Zamiast udziału Polaków w kongresie, biuro prasowe galicyjskiej Rady narodowej wydało w języku francuskim broszurę p. t.: „170 procesów prasowych“ — dokumenty do historyi prześladowań prasy polskiej przez rząd pruski w ciągu trzech lat ostatnich, przeznaczoną dla uczestników w międzynarodowym kongresie prasy, który przed kilku dniami obradował w Berlinie. Broszura charakteryzuje nader trudne położenie prasy polskiej i stwierdza, że „chlebem powszednim“ są dla niej procesy o podburzanie do gwałtów, do nieposłuszeństwa wobec władz państwowych, o obrazę urzędników itd.

„Nic dziwnego — czytamy w tej broszurze — że „Gazeta grudziądzka“, ostrzejsza od innych, ściągnęła na siebie w ciągu 5 lat swego istnienia 69 procesów, że jej redaktorzy całe lata przesiadują w więzieniu, że „Kuryer poznański“, istniejący zaledwie od 2 lat, miał 41 procesów, zapłacił 4.990 marek kary (za strajk szkolny) i taką samą sumę w postaci kosztów sądowych“.

Ogółem — kończy autor wstępne uwagi — suma kar w ciągu 3 lat wynosi 122 miesiące więzienia i 24.750 marek grzywny.

Kongres telefoniczny i telegraficzny. W Budapeszcie obraduje już drugi tydzień międzynarodowy Kongres telefoniczny i telegraficzny. Z pomiędzy wygłoszonych fachowych referatów, największą uwagę zwróciły techniczne wywody zastępcy ministerstwa handlu, Bartha, o automatycznych centralach telefonicznych. Uczestnicy kongresu z zajęciem oglądali nowe telefoniczne aparaty automatyczne, typu austryackiego. Aparaty te obudziły u zagranicznych powag fachowych tem większe zainteresowanie, że będą one wkrótce wprowadzone w użycie na stacyach centralnych telefonicznych w Krakowie, Gracu, Insbruku, Lincu i Salcburgu.

Bojkotowanie Niemców. Z Pragi donoszą: Komisya ekonomiczna Rady miasta Pragi uchwaliła odebrać dostawy węgla dwom firmom czeskim, ponieważ sprowadzają one węgiel z kopalni, będącej własnością Niemca.

Defraudacya w Rosyi. Z Petersburga donoszą: Marszałek szlachty nowomikołajewskiej Azinow, kuzyn prezydenta Rady państwa, zdefraudował trzydzieści parę tysięcy rubli.

Z awiatyki. Francuz L. Weiller, który nabył francuski patent aeroplanu Wrighta, oświadczył jednemu ze współpracowników „Tempsa“, że uważa sukces Wrighta za niezaprzeczony. Od czasu przybycia Wrighta do Francyi, wszystkie próby z jego aeroplanem, obserwowali z największą uwagą delegaci angielscy i niemieccy. Wobec tego Weiller przypuszcza, że nabyty przez niego patent Wrighta, nie ma należytego zabezpieczenia. W razie zupełnego „zdobycia powietrza“ przez aeronautów, przyszłość marynarki przedstawia się bardzo niefortunnie. Za cenę bowiem jednego okrętu wojennego można zbudować 5000 aeroplanów, którym nie stawi oporu żadna flota na świecie. Wprawdzie aeroplan Wrighta nie daje jeszcze zupełnie wykończonej maszyny do latania, jednak jest podstawą dla późniejszych aeronautów. Weiller w porozumieniu z Wrightem zamówił u pewnego francuskiego fabrykanta 20 aeroplanów. Aeroplany te będą służyć z początku niejako do uprawiania sportu, przyczem można mieć nadzieję, że w usiłowaniach tych będą pomocnymi francuscy awiatorzy: Farman, Delagrange i Bleriot, gdyż Wright wcześniej czy później powróci do Ameryki.

Dochody mieszkańców Paryża. P. Andrée Lefevre, prezydent rady miejskiej Paryża, kazał statystycznie obliczyć dochody ludności paryskiej. Niedawno statystykę tę ogłoszono drukiem. Oto niektóre cyfry: Średni dochód roczny rodziny paryskiej obliczono przeciętnie na 3000 franków. — W dzielnicy Pól Elzejskich (Champs Elysees), zamieszkałej przez najbogatszych, średni dochód roczny jednej rodziny wynosi 22.000 fr. W sąsiedniej dzielnicy Faubourg St. Honoró 15.000 fr., w Madeleine zaś 14.000 fr. Pewien znany powszechnie sędzia podał swoją pensyę na 7200 fr. i dodał w „uwagach“: „Żaden wyższy urzędnik we Francyi nie może wyżyć wyłącznie z pensyi. Wszyscy muszą odwoływać się do pomocy krewnych, lub szukać dochodów ubocznych“. Z 2000 adwokatów paryskich, tylko 200 zarabia rocznie więcej, niż 8000 fr., a tylko 50 ma dochody większe, 40.000 franków. Z 2500 lekarzy, praktykujących w stolicy Francyi, połowa zarabia mniej, niż 6090 fr. rocznie. Najlepiej powodzi się lekarzom-dentystom, którzy, mając klientelę w wysokich sferach, wymagających wielkiej dyskrecyi, z łatwością zarabiają około 24.000 fr. rocznie. W sferach niższych musi żona nawet ciężko pracować, aby mężowi dopomódz do przyzwoitego utrzymania domu. Co do pracy kobiet, to panny, zajęte w pierwszorzędnych magazynach mód, w Bon Marché albo Louvres, zarabiają 200 do 240 fr. miesięcznie, a biedne szwaczki, które szyją od świtu do późnej nocy, zarabiają najwyżej 1 fr. 40 cent. dziennie za swoją uciążliwą pracę ręczną. W innym kierunku „praca kobiet“ opłaca się jednak nieźle: „prima ballerina“ w Wielkiej operze zarabia nogami „lekko“ 32.000 fr. rocznie.

Zmarli:

W Wadowicach umarł w 90 r. życia Paweł Kłębkowski, obywatel m. Krakowa i uczestnik powstania z r. 1863.

Z kalendarza. W sobotę 3 października: Kandyda m. i Gerarda; w niedzielę 4 października: N. M. P. Różańcowej i Franciszka Seraf.; w poniedziałek 5 października: Placeda i Flawii p. mm.

Wschód słońca 3 październikao godz. 5 m. 45, zachód o g. 5 m. 14; długość dnia 11 godzin min. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 października termometr doszedł od 4·8 do 13·2 C.; barometr po południu zaczął opadać.

Dnia 2 października o godzinie 7 rano stan barometru 749·4 mm., termometru 7·7 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Sposób na żony“.

W niedzielę po południu: „Dom otwarty“; wieczór „Sposób na żony“.

postępowała ta praca i rosły jej plony, aż urósł gmach tak potężny, że rozmiarami i doniosłością przewyższył wiele innych gmachów, pani literaturze poświęconych.

A obok tych wielkich dzieł żywota ileż tam było pracy drobnej, dorywczej, wykonywanej okolicznościowo, a zawsze z zamiłowania szczerego, z chęci ułatwienia pracy innym. — Dość przypomnieć żmudne wykazy treści kompletów „Biblioteki warszawskiej“, „Tygodnika illustrowanego“, „Kłosów“, zapiski obrazów, wystawianych w szeregu lat na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie, lub wykaz bibliograficzny pism Kraszewskiego na jubileusz w w roku 1879. Tu zapisać też wypadnie jedyną pracę z czasów urzędowania w charakterze sędziego śledczego słownik złodziejski pod tytułem „Szwargot więzienny“, do którego materyały, zgromadzone przed kilkudziesięciu laty, dopełniał ś. p. Estreicher przez dziesiątki lat zapiskami, dostarczanemi z akt policyjnych i sądowych z opowiadań urzędników kryminalnych. Tak powstała i Estreicherowi początek zawdzięcza pierwsza w literaturze naukowa praca o „Szwargocie więziennym“.

I oto zamknęła się wreszcie księga pracowitego żywota, odwróciła ostatnia karta, zapisując zejście tego, który był chlubą i zaszczytem ojczystego piśmiennictwa, patryoty, który w cichej, mrówczej pracy widział środek przyspieszenia ojczyźnie sił moralnych i intellektualnych. Co zaś było tej wielkiej bezprzykładnej prawie pracowitości źródłem i pobudką, to określił najlepiej sam Estreicher w przedmowie do swej Bibliografii:

„Takie zestawienie przemówi nieprzerwalnością kilkowiekową, cyfrą stutysięczną do tych, którzy zaprzali nam języka i literatury przeszłości i przyszłości wiedzy i władzy. Tą tylko idąc drogą, możemy cyfrąmi odepchnąć to, co zła wola wymyśliła i postanowić dotykalny pewnik, że co minęło, ma być podwaliną tego, co w dziejowym rozwoju nastąpić musi, że naukowa nasza przeszłość zasadą być ma naszej naukowej przyszłości, bo literatura nasza górując silnie nad tą lub ową pobratymczą, nie może zniknąć lub wcielić się w jakąkolwiek inną lub zlać się w inną. O tej sile żywotnej, wynikłej z jej rozległości i odwiecznych praw, nie mieli cudzoziemcy wyobrażenia. Ogrom bibliografii otwiera im oczy na jej rozwój stopniowy, a liczba dzisiejsza wiedzie jednym łańcuchem do liczb przed wiekami czterema. Więc żyje, a jak nie zginęła, nie zginie“.

Ostatnim jasnym promieniem życia zgasłego pracownika była piękna uroczystość pożegnania z uniwersytetem Jagiellońskim w dniu 30 czerwca 1905 roku. Był to hołd złożony półwiekowej pracy i zasłudze uczonego przez najwyższe polskie instytucye naukowe. Żegnali go w gorących słowach przedstawiciele starej szkoły jagiellońskiej, Akademii Umiejętności, Biblioteki, oraz podwładni, życząc mu długich lat pracy w czerstwości ciała i żywotności ducha. Nie na długo jednak starczyć miało tych życzeń strudzonemu pracownikowi. Dopalała się lampa jego żywota. Lata ostatnie pobytu na komornem w bibliotece zmąciła choroba nieuleczalna, która niebawem powalić go miała na śmiertelne łoże. Stygnącą ręką kreśli jeszcze ostatnie arkusze bibliografii, czasem rzuci wiersz ulotny okolicznościowy, przepiękny formą i myślą, a odznaczający się młodzieńczą uczuć świeżością — wpisze do regestru wrażenie z przedstawienia w teatrze, zaciągnie jego datę, a ze znajomymi, którzy go w cichym zakątku bibliotecznym odwiedzą, pogwarzy o dawnych czasach i stosunkach.

Choć nie niespodziewana wiadomość o śmierci Estreichera najboleśniejszem odezwie się echem na całym obszarze polskiej ojczyzny. Ubył bowiem jeden z niezastąpionych, którego stratę długo, a tem boleśniej odczuwać będzie umysłowość polska, że wielkie dzieło jego życia pozostało niedokończonem.

Wł. Prokesch.

W poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
We wtorek: „Sposób na żony“.
We środę: „20 dni kozy“.
We czwartek: „Sposób na żony“.
W piątek: „2 × 2 = 5“.
W sobotę: „Pani zamku Ostrot“, dramat Ibsena.
W niedzielę po południu: „Tamten“; wieczór: „Pani zamku Ostrot“.

Ze stowarzyszeń.

Z Koła panien, opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi, otrzymujemy zawiadomienie, że walne zgromadzenie, zapowiedziane na sobotę, zostało odroczone na poniedziałek 5 b. m. o godz. 6 (sala Rady powiatowej, ulica Pijarska). W razie braku kompletu walne zgromadzenie odbędzie się o pół godziny później bez względu na ilość obecnych członków.

Krakowskie Koło Związku państwowego urzędników bankowych i Kas oszczędności w Austryi. Zawiadamiamy szanownych kolegów, iż walne zgromadzenie krakowskiego Koła Związku państwowych urzędników bankowych i Kas oszczędności odbędzie się w niedzielę 4 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezesa i członków wydziału. 3) Wnioski członków. Ponieważ zgromadzenie to, jako pierwsze konstytuującego się Koła krakowskiego, ma za zadanie zaznajomienie się z celami Związku, oraz zachęcenie wszystkich kolegów do solidarnego wpisywania się na członków, przeto prosimy o jak najliczniejsze jawienie się. Tymczasowy komitet.

„Samopomoc“. Walne Zgromadzenie „Związku obrony prawnej galic. kolejarzy Samopomoc“ odbędzie się w Krakowie w niedzielę 4 października o godzinie 2 po południu w lokalu Związku, ulica Szpitalna 18, II p.

Towarzystwo certyfikatystów nawołuje wszystkich wysłużonych podoficerów, znajdujących się w służbie państwowej, aby jak najrychlej wstąpili w szeregi członków Towarzystwa, celem poparcia wspólnej akcyi o polepszenie bytu.

Dział ekonomiczny.

× **Nawiązanie stosunków handlowych między Galicyą a Czechami** osiąga coraz lepsze wyniki, dzięki staraniom odpowiednich czynników, a przedewszystkiem zawiązanego niedawno komitetu czesko-polskiego przy Towarzystwie kupieckiem „Merkur“ w Pradze. Ostatnio zgłosiły się do Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie następujące firmy z gotowością nawiązania stosunków handlowych z naszymi kupcami, a mianowicie: J. Blahnik mag. farm. Mladá-Vozice (Czechy) artykuły kosmetyczne; Ot. Matous ve Dvore Králové albumy na fotografie itp; Antonin Svoboda, ve Slanem (Czechy) wyroby z celuloidu, grzebienie itp. sprowadzane w bardzo wielkich ilościach z Rzeszy niemieckiej i fabryka „Granolitu“ (ceramika kuchenna i budowlana) w Pradze (Mikulásská 28). Spodziewać się należy, że kupcy nasi z dotyczących działów skorzystają z gotowości czeskich przemysłowców, zwłaszcza, że bogatą produkcyą Czechów, zastąpić się da bardzo wiele artykułów z Prus do nas sprowadzanych, a u nas dotąd nie wyrabianych i zwrócą się po bliższe szczegóły wprost do wymienionych firm, lub też do polsko-czeskiego komitetu przy Spółce kupieckiej „Merkur“ w Pradze (Mikulásská trida).

Budapeszt, 2 październ. Pszenica na październik 11·69 do 11·70; pszenica na kwiecień 11·95 do 11·96; żyto na październik 9·53 do 9·54; żyto na kwiecień od 9·90 do 9·91; owies na październik od 8·— do 8·01; owies na kwiecień od 7·97 do 7·98; kukurudza na wrzesień 8·40 do 8·81; kukurudza na maj 7·45 do 7·46. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 października.

Wiec kobiet we Lwowie. Komitet równouprawnienia kobiet urządza dnia 4 bm., w niedzielę o g. 12 w południe w sali ratuszowej wiec kobiet. Zagai Marya Konopnicka, referat wygłosi p. Kazimiera Bujwidowa.

Wiec burmistrzów. Dnia 8 października b. r. odbędzie się wiec burmistrzów 131 miast galicyjskich w sali Izby handlowej we Lwowie o godz. 5 po południu. Ważność obrad nakazuje, aby nikogo na wiecu nie brakło. Za wydział: wiceprezes dr Gabryszewski, burmistrz m. Bóbrki; sekretarz dr Ehrlich, burmistrz m. Skałatu.

Lekarze choleryczni. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Lekarze, którzy mieliby zamiar podjąć się obowiązków lekarza rewizyjnego lub cholerycznego, winni zgłosić się osobiście do biura sanitarnego namiestnictwa, w celu podpisania odpowiedniej deklaracyi, lub też nadesłać taką deklaracyę listownie i wyraźnie nadmienić, czy zgłaszający się jest gotów do ekspozytury w któremkolwiek miejscu w kraju, czyli też może przyjąć obowiązki lekarza cholerycznego jedynie w miejscu swej stałej siedziby.

Próby ruszczenia sądownictwa. Podczas onegdajszej, nieinteresującej zresztą i drobnej rozprawy przed ławą przysięgłych we Lwowie, przewodniczący radca Szechowicz ostentacyjnie sprawował swe przewodnictwo w języku ruskim. Wprawdzie oskarżona była Rusinką, ale p. Szechowicz zwracał się w języku ruskim nietylko do niej, ale i do jej obrońcy, który przemawiał po polsku i do sędziów przysięgłych. Wreszcie nawet pytanie główne postawił p. Szechowicz przysięgłym w języku ruskim, dodając dopiero potem tłumaczenie polskie. Na to jeden z przysięgłych, prof. dr Bronisław Gubrynowicz, natychmiast zaprotestował, a następnie wszyscy przysięgli, udawszy się na naradę nad odpowiedzią na postawione im pytanie, uchwali jednomyślnie na wniosek dr Gubrynowicza, wybranego zwierzchnikiem ławy, rezolucyę z protestem przeciw postawieniu pytania w języku ruskim i oświadczyli, że na pytanie ruskie nie odpowiadają, a natomiast odpowiadają na dodane im w języku polskim tłumaczenie tego pytania, które to tłumaczenie za właściwe pytanie uważają.

O defraudacyi w lwowskim „Związku kredytowym“, o której onegdaj pisaliśmy, donoszą: Rozwikłanie wszystkich interesów odbędzie się bez głębiej sięgających strat członków, a w każdym razie członkowie nie będą narażeni na żadne dopłaty. Rada nadz. gotowa w poczuciu swej odpowiedzialności do finansowych ofiar, a o dalszych losach instytucyi, jak również i o sposobie dalszego prowadzenia interesów, zadecyduje walne zgromadzenie członków, które zwołane zostanie w najbliższych dniach, skoro tylko ukończone zostanie szkontrum ksiąg Tow., które przeprowadza się obecnie przy pomocy delegata Związku stow. zarobkowych i gospodarczych. Lwowskie instytucye bank. skutkiem malwersacyi Weismana nie poniosą żadnej szkody. Także i wkładki oszczędności, złożone w Związku kredytowym, mają zabezpieczenie. Weisman pozostaje na wolnej stopie. Liczy lat 50 kilka, poprzednio pracował w kantorze firmy Goldstein Löwenherz. Defraudacye sięgają kilka lat wstecz; wszystkie pieniądze przegrywał w loteryę liczbową, na której stawiał na jedno ciągnienie po 700 K. Oprócz „Związku“ poszkodowane są także i osoby prywatne, między innymi jeden z lekarzy na kwotę 72.000 K, a rzekomo jeden z urzędników bankowych na kwotę 30.000 K.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę po południu: „Złota czaszka“; wieczór: „Wesoła wdówka“.
W niedzielę popołudniu: „Nerwowi“; wieczór: „Halka“.
W poniedziałek: „Skiz“ Zapolskiej.
We wtorek: „Mąż trzech żon“.
We środę: „Skiz“.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 października.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia.

Lwów. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu jako pierwszy punkt postawiono pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z ustawą o ochronie ptaków, dla uprawy ziemi pożytecznych i innych ogólnie pożytecznych zwierząt. Trzecim punktem jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Tarnowa w sprawie urządzenia miejskiego wodociągu. — Jako punkt czwarty figuruje pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego z projektem ustawy łowieckiej. Po załatwieniu tych czterech punktów przystąpi Sejm do dalszego ciągu nieukończonej na ostatniem posiedzeniu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi bankowej o Banku kraj. i w sprawie wniosku posła Stefczyka o włościańskich pożyczkach hipotecznych.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia obejmuje ogółem 51 punktów, przeważnie pierwszych czytań rozmaitych wniosków poselskich, a ponadto szereg sprawozdań komisyjnych, między innemi komisyi administracyjnej o urządzeniu wodociągu w Rzeszowie, komisyi gospodarstwa krajowego o praktycznym kursie dozorców drenarskich i inne.

Zapowiedzi interpelacyj.

Lwów. „Kuryer Lwowski“ donosi: Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu zgłoszoną zostanie interpelacya posła Stapińskiego w sprawie zajść w ulicy Brajerowskiej w czasie niedzielnej manifestacyi za reformą wyborczą. W interpelacyi domagają się ludowcy natychmiastowej odpowiedzi na zgłoszone w tej sprawie interpelacye oraz ukarania winnych. — W razie niezadawalającej odpowiedzi postawią ludowcy wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią namiestnika.

Przesilenie czesko-niemieckie.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 2 października)

Rząd kompromisowy.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ zamieszcza odpowiedź na ataki „N. Fr. Presse“ na rząd koalicyjny, jakoteż na zapowiedź zamiaru najlojalniejszego i „najpatryotyczniejszego“, jaki żywi rząd, aby złagodzić trudności w Czechach, przez wybór stałej instancyi dla spraw narodowych. — Artykuł „Fr. Blattu“ streszcza się w następujących punktach:

Rząd uważa za swe najważniejsze zadanie przygotować i rozpocząć wyrównanie przeciwieństw, zwłaszcza narodowych. Najdonioślejszy kompromis narodowy został przeprowadzony przez reformę wyborczą, albowiem mieści ona w sobie systematyczne przeprowadzenie rozdziału narodowych sfer działania. — Dzięki tej koncepcyi udało się z reformy wyborczej wyłączyć prawie zupełnie narodowe momenta sporne. Oprócz tego powiodło się ustawicznym usiłowaniom rządu załagodzić cały szereg konfliktów zarówno w Czechach, jak na Morawach, na Śląsku i w Galicyi.

„Fr. Blatt“ przypomina sprawę nominacyi sędziów w Czechach, załagodzenie konfliktu w reprezentacyi gminnej w Budziejowicach, uregulowanie kwestyi narodowego szkolnictwa na Morawach, zadowalające rozwiązanie drażliwych kwestyj osobistych przy nominacyi świeżego marszałka dla Moraw. — Na Śląsku pod egidą nowego ministerstwa udało się zawrzeć kompromis stronnictw krajowych w sprawie równouprawnienia trzech języków krajowych na polu autonomicznem, przez co spór narodowy wiele utracił ze swego ostrza. Tak samo zdołał rząd rozwiązać w sposób zadawalający sporną kwestyę równoległych kursów przy śląskich seminaryach nauczycielskich. Wszystkie stronnictwa narodowe i frakcye otrzymały ustawodawczo uregulowany kompromis co do składu Rady szk. krajowej. Ale akcya rządu w kierunku złagodzenia narodowych sporów nie została ograniczoną tylko na kraje sudeckie. W Galicyi było wielkie pole do pośredniczącej czynności rządu, albowiem tam w szeregu wypadków uzyskano ugody między Polakami a Rusinami. I tak musiał rząd także interweniować w lwowskim konflikcie uniwersyteckim, który doprowadził do znacznych burzliwych zajść. — Udało się w końcu spór o imatrykulacyę w ten sposób załagodzić, że odebrano jej te formalności, które przez Rusinów były uważane za obraźliwe dla nich. Także znany okólnik namiestnika do starostów w Galicyi wschodniej wiele przyczynił się do złagodzenia narodowych przeciwieństw.

„Fr. Blatt“ wylicza następnie sukcesy polityki kompromisowej rządu obecnego na południu państwa, zwłaszcza zaś podnosi pokojowe przeprowadzenie reformy wyborczej w Sejmie krainskim po 6-letniej obstrukcyi, dalej kompromis między Włochami a Chorwatami w sprawie reformy wyborczej do Sejmu istryjskiego, wreszcie wyrównanie nieznośnych stosunków gminnych w Tryeście, uregulowanie języka urzędowego w Dalmacyi i t. d.

Także w parlamencie narodowa praca pośredniczenia rządu doprowadziły do kompromisu w sprawie mów wygłaszanych w języku nieniemieckim. „Fr. Blatt“ przypomina kilkakrotną czynność pośredniczenia rządu w ostatniej sesyi delegacyjnej, zwłaszcza co do umowy w sprawie wyboru prezydenta delegacyi i przychodzi do wniosku, że przez te ugody poszczególne i częściowe wielkie kwestye narodowe nie zostały wprawdzie zasadniczo w wielkim stylu rozwiązane, ale od wypadku do wypadku były one łagodzone. Takie sukcesy częściowe mogą tylko zachęcić do wytrwania na tej drodze. Rząd, któremu się udało w poszczególnych wypadkach trudności narodowe, które uchodziły za nie do przezwyciężenia, załatwić, ma prawo żądać, aby mu przy jego najnowszym planie okazano pewne zaufanie i przynajmniej nie powątpiewano o szczerości jego zamiarów. Kto objektywnie bada działalność bar. Becka, ten mu z pewnością nie odmówi tego zaufania. (Pochwalne pienia na cześć bar. Becka w jego półurzędowym organie naprowadzają na domysł, że nie czuje się on dość pewnym na swojem stanowisku. Prz. red.).

Sytuacya.

Praga. W sytuacyi politycznej nie nastąpiła żadna zmiana. Poseł Mastalka, który przybył tu dziś rano z Wiednia, uważa sytuacyę za krytyczną. Zdaniem jego, przesilenie gabinetowe jest nieuniknione.

Także stronnictwa niemieckie oświadczają, że w ich stanowisku nie zaszła zmiana. Jeden z przywódców niemieckich zapytany, czy uważa za możliwe porozumienie Czechów z Niemcami, odpowiedział, że wątpi o tem, bo brak do tego odpowiedniego usposobienia.

Praga. „Venkov“ donosi z Wiednia, że prezydent ministrów bar. Beck w najbliższych dniach przybędzie do Pragi.

Bar. Beck u cesarza.

Budapeszt. Cesarz przyjął prezydenta ministrów Becka na posłuchaniu, które trwało godzinę. Dzisiejszej nocy lub jutro rano odjeżdża bar. Beck do Wiednia.

Pełnomocnictwa bar. Becka.

Budapeszt. Prezydent ministrów bar. Beck przed audyencyą u cesarza, odbył dziś konferencyę z ministrami Korytowskim i Kleinem. — Po konferencyi udał się bar. Beck na audyencyę do cesarza, u którego bawił przeszło godzinę i zdał mu sprawę z sytuacyi politycznej wewnętrznej, a zwłaszcza z sytuacyi w Sejmie czeskim.

Bar. Beck wraca jutro w południe do Wiednia, w najbliższych dniach podjęte będą decydujące kroki w sprawie załatwienia przesilenia czeskiego.

Bar. Beck miał otrzymać od cesarza daleko idące upoważnienia. W kołach politycznych mówią o możliwości **rozwiązania Sejmu czeskiego, a nawet Rady państwa.**

Praga. Czeska „Union“ donosi z Wiednia: Usposobienie posłów czeskich w sprawie zamierzonej komisyi ugodowej polepszyło się. Oświadczyli oni, że od żadnej akcyi ugodowej nie chcą się usuwać, aby na nich nie spadła odpowiedzialność za niedojście do skutku kompromisu.

Dalej donosi „Union“, że ma wielkie powody do przypuszczenia, że bar. Beck zawiadomił dziś cesarza, iż na wypadek odroczenia Sejmu czeskiego, ministrowie czescy Fiedler i Praszek ustąpią z gabinetu. „Union“ zaznacza w końcu, że w razie przesilenia ministeryalnego, bar. Beck, który ma zaufanie cesarza, otrzymałby misyę utworzenia nowego gabinetu.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Marszałek otwiera posiedzenie o g. 11 min. 30. Po zawiadomieniu o ukonstytuowaniu się niektórych komisyj, rozpoczęło się odczytywanie wpływu.

Praga. W Sejmie czeskim prowadzono dziś w dalszym ciągu techniczną obstrukcyę. Ponieważ obawiano się ulicznych demonstracyj, zamknięto ulice prowadzące do gmachu sejmowego policyą, która przepuszczała tylko posłów i dziennikarzy.

Praga. Sądzą, że dzisiejsze posiedzenie Sejmu będzie krótkie, a następne odbędzie się we wtorek lub środę po posiedzeniu Rady ministrów, które odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia w Wiedniu. Posłowie niemieccy, jako nowy powód do odroczenia Sejmu, podają, wkrótce nastąpić mające otwarcie delegacyj, do których należy 12-tu członków Sejmu czeskiego.

Socyaliści przeciw obstrukcyi.

Praga. Czeska partya socyalistyczna zapowiedziała na niedzielę szereg zgromadzeń z protestem przeciwko obstrukcyi niemieckiej w Sejmie, udaremniającej reformę wyborczą.

Praga. Także niemiecka partya socyalistyczna zwołała tu na niedzielę szereg zgromadzeń, aby zaprotestować przeciwko obstrukcyi posłów niemieckich w Sejmie czeskim.

O koleje oryentalne.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 października.)

Londyn. Prezydent komitetu bałkańskiego, Bugton, wystosował do „Timesa“ list, w którym ostrzega Bułgaryę przed naruszeniem traktatu berlińskiego. W liście tym wyraża się Bugton dalej, że komitet bałkański, który podtrzymywał ruch bułgarski w Macedonii, obecnie zbliża się do Młodoturków, chcąc ich pozyskać dla planów Anglii w Egipcie.

Exposé Bułgaryi.

Sofia. Rząd bułgarski przesłał zastępcom mocarstw „exposé o kolejach oryentalnych. Wskazuje ono na materyalne i narodowe szkody dla Bułgaryi, wynikłe z prowadzenia ruchu przez Tow. kolei oryentalnych, zwłaszcza podczas ostatniego strajku, i podnosi, że zwrot linij bułgarskich Towarz. absolutnie nie jest możliwy, albowiem ludność nie tylko pochwala postępowanie rządu, ale gotowa jest je także poprzeć. Codziennie odbywają się zgromadzenia. Nie pozostaje nic innego, jak zawarcie umowy między rządem bułgarskim a Towarzystwem kolejowem na podstawie oddania tych linij rządowi bułgarskiemu.

Bułgarya a mocarstwa traktatowe.

Paryż. Ks. Ferdynand bułgarski, jak donoszą, zdaje się być skłonym do kompromisu w kwestyi kolei oryentalnej. Rząd bułgarski sprzeciwia się jednak temu kompromisowi.

Konferencya mocarstw, zapowiedziana przez Rosyę, staje się koniecznością. Konferencya ta odbędzie się w ten sposób, że w Konstantynopolu zjadą się ambasadorowie wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim. Na konferencyi tej, omówioną ma być nietylko kwestya kolei oryentalnej, ale i inne sprawy, odnoszące się do traktatu berlińskiego, jak np. proklamacya niezawisłości Bułgaryi.

Mobilizacya w Rumunii.

Bukareszt. Konflikt turecko-bułgarski odbił się i tu głośnem echem. Prezydent ministrów Sturdza odbył w tej sprawie konferencyę z następcą tronu rumuńskiego. — Wczoraj rozpoczęła się w Rumunii mobilizacya trzeciej dywizyi wojsk, która stoi w związku z tym konfliktem. Jak mówią. Rumunia uczyniła to na propozycyę kilku mocarstw.

Anglia przeciw konferencyi.

Londyn. „Times“ donosi, że rząd angielski nie przyjął sympatycznie propozycyi rosyjskiej, aby dla załatwienia konfliktu bułgarsko-tureckiego, zwołać międzynarodową konferencyę.

Natomiast proponuje „Times“ ponownie rządowi angielskiemu, aby sprawę tego konfliktu oddano sądowi rozjemczemu w Hadze i zapewnia, że Turcya zadowolni się formalną restytucyą „status quo“ na kolei oryentalnej, a później przystąpi do rokowań z Bułgaryą, w celu odstąpienia jej części tej kolei.

Wkońcu napada ostro „Times na Austro-Węgry z powodu zamiaru aneksyi Bośni i Herzegowiny.

Prasa francuska o Bułgaryi.

Paryż. Dzienniki rozmaitych kierunków bardzo ostro ganią postępowanie rządu bułgarskiego w sprawie kolei oryentalnych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 października.

Berlin. Cesarz Wilhelm postanowił wysłać starszego prezydenta Prowincyi Nadreńskiej, bar. Harlemera do papieża z pismem odręcznem z okazyi jubileuszu papieża.

O czapki i szpady.

Wiedeń. Z tej samej strony, z której wywołano strajk studentów w sprawie Wahrmunda, podnoszą znowu różne kwestye studenckie, które mogą doprowadzić do nowych zawikłań. Klerykali żądają, aby studentom katolickim pozwolono nosić szpady i czapeczki, jak to jest dozwolone studentom niemiecko-narodowym, dalej aby „numerus clausus“ w stowarzyszeniach studenckich zniesiono, i aby studentom katolickim w czasie „bumlów“ pozwolono mieć na sobie kolory i szpady. Ponieważ te same żądania klerykałów doprowadziły przedtem do konfliktu, więc obawiają się, że i teraz wywołają one ten sam skutek. Afera Wahrmunda zaczyna znowu występować.

Ze strony niemiecko-narodowej podnoszą przeciwko ministrowi Marchetowi zarzuty, z powodu wydania przez niego zakazu, zabraniającego studentom noszenia szpad i czapeczek.

Zapisy przy szpadach.

Wiedeń. Zarówno studenci niemiecko-narodowi, jak i klerykalni, zgłaszają się do wpisów w kolorach stowarzyszeń, do których należą i przy szpadach. Obawiają się ogólnie, że teraz musi przyjść do starcia. Szczególnie niepokojącem jest to, że tak na uniwersytet wiedeński, jak i na inne uniwersytety w Austryi, **zapisują się licznie studenci z Prus i z cesarstwa Niemieckiego.** — Studenci niemiecko-narodowi oświadczają, że dzieje się to w zamiarze poparcia ich w zbliżającej się walce.

Król Alfons w Budapeszcie.

Budapeszt. O godz. $10^1/_4$ minister spraw zagranicznych Aerenthal odbył konferencyę z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych. O godzinie 11 ministra Aerenthala przyjął król Alfons na posłuchaniu, które trwało pół godziny. Po południu min. Aerenthal konferować będzie ponownie z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Partye koalicyjne odbyły wczoraj naradę w sprawie reformy wyborczej. Katolicka partya ludowa nie jest zupełnie z rządowego projektu ordynacyi wyborczej zadowolona. Partya niezawisłości zaś obawia się, że kupcy i przemysłowcy po miastach i miasteczkach otrzymają na podstawie pluralności zbyt wielką przewagę nad ludnością rolniczą. Sądzą więc, że z tego powodu żywioł kosmopolityczny otrzyma wielkie znaczenie i posłowie tej barwy wraz z posłami narodowościowymi wytworzą groźne niebezpieczeństwo dla żywiołu węgierskiego.

Aresztowanie studentów.

Petersburg. W mieszkaniu księcia Michała Dołgorukiego aresztowała policya 22 studentów, odbywających tutaj jakąś naradę.

Turcy w Urmii.

Urmia. Część wojsk tureckich opanowała sporne terytoryum. Wiele karawan obrabowano; wiele osób zabitych. Połączenie z Urmią przerwano; telegraf nie funkcyonuje.

Z powodu katastrofy.

Smyrna. Przy zderzeniu się okrętu tureckiego „Hairich“ z angielskim okrętem „Stambuł“, straciło życie 200 osób. Dotąd wydobyto tylko 50 zwłok. Ludność przypisuje katastrofę niedbalstwu towarzystwa tureckiego i podpaliła z tego powodu magazyny, należące do tego towarzystwa.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Tel. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu):
Piękna pogoda, słabe wiatry, chłodno, miejscami mgła poranna, pogoda utrzymuje się nadal.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 2 paźdz. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	642 75	Oblig. węg. indemn.	92 75
węg. „ „	743 —	Renta majowa	95 85
Anglobanku	296 50	Austr. Renta kor.	95 95
Unionbanku	547 —	Węg. „ „	92 40
Laenderbanku	438 25	56 l. Listy T. kr. z.	92 60
Bankvereinu	516 50	4% Listy Banku hip.	93 80
Bodencredit	1064 —	4½% „ „ „	99 40
Gal. Banku hipot.	— —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	694 50	4% „ „ kraj.	93 75
„ południowej	123 50	4½ „ „ „	100 —
„ Elbethal	449 50	4% Gal. Obl. prop.	97 45
„ północnej	5110 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 —
„ Czerniow.	553 —	4% Poz. m. Lwowa	93 50
Alpiny	666 —	Losy tureckie	183 50
Rima Muranyi	558 50	Marki	117 41
Prag. Tow. żel.	2651 —	Ruble	251 75
Fabryki broni	562 —	Rosyjska pożyczka	97 30
Tureckie tytoniowe	393 —		
Gal. Tow. kop. n.	585 —		

Usposobienie: Lokalne sprzedaże z powodu politycznej konstelacyi uciskały.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 2 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają
Ruble papierowe	251 25	251 25
Marki niemieckie	117 20	117 50
Franki papierowe	95 20	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 —	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 40
4% „ „ „	93 50	94 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	101 —
4% „ „ „	93 50	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 75
4% „ „ „ „ 41-letn.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ 51-letn.	93 —	94 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.